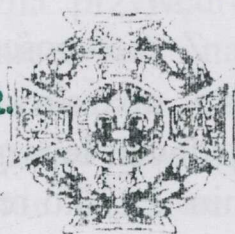


HUFCOWA

NAPRZECIW

phm. Małgorzata Rak H.R.



„ Idziemy naprzód
i ciągle pniemy się wzwyż
by zdobyć szczyt ideału
świecącego Harcerski Krzyż”

Kluczborski Biuletyn Metodyczny ZHR

Numer 0

Wydanie Świąteczne

Rok 1997

*Wesołych, pogodnych świąt Bożego Narodzenia
spędzenia ich w atmosferze pełnej miłości do Boga, Jedynego
Bliźnich i Polski, wytrwania w służbie harcerskiej, pomysłów
bez liku, których
nigdy za wiele
motywacji do dalszej
pracy, a także byście
umieli w tym całym
zgiełku znaleźć chwilę
dla najbliższych
Tego życzy Wam
redakcja.*

*Obwaj atmosfera tych
Świąt trwała przez
cały najbliższy rok.*



HUFCOWA

phm. Małgorzata Rak H.R.



archiwum
harcerskie.pl

Z pewnością wszyscy wiecie, że gazetka **NAPRZECIW** po raz pierwszy ukazała się w kwietniu 1989r od tego czasu było wielu redaktorów, jednych lepszych innych mniej lepszych. Miały także przerwy w wydawaniu. Ja jako redaktor niegdyś jednego z najlepszych pism ZHR zamierzam do tego stanu powrócić. Nie jestem na szczęście sam. Jest ze mną wspaniała redakcja składająca się z ośmiu osób. Jesteśmy mocną ekipą, dlatego już teraz mogę zapowiedzieć kilka zmian. Podstawową różnicą jest to, że z Biuletynu Informacyjnego przechodzimy w Biuletyn Metodyczny. Całe pismo opierać się będzie na redakcji, a nie jak do tej pory na artykułach z zewnątrz. Nie oznacza to jednak, że nie przyjmujemy takich artykułów. Wprost przeciwnie. Jesteśmy otwarci na Was, Wasze propozycje, artykuły. Przynoście je do Komendy Hufców w KDK i włóżcie do teczki z napisem **NAPRZECIW**. Dla ułatwienia odszukania przez Was konkretnego rodzaju artykułu wprowadzamy kilka symboli graficznych. Nie będę ich podawał, bo z pewnością je odszyfrujecie. Ten Numer Świąteczny odbiega nieco formą od przyszedłego kształtu Waszego **NAPRZECIW**. Mam nadzieję że spełnię wasze oczekiwania, wyjaśnię wątpliwości, pokaże nowe rozwiązania. Tego w tym nadchodzącym roku Wam i sobie życzę. Jeśli oczywiście mogę sobie czegoś życzyć.

Milego czytania i stosowania

Redaktor Naczelny

TRADYCJE

Coraz bardziej zanikają stare tradycje polskie. Najczęściej ich nie znamy, rzadziej ich nie rozumiemy, a czasami uważamy, że są staroświeckie. Jest to podcinanie gałęzi własnej historii, tożsamości narodowej, a także więzi rodzinnej, regionalnej, chrześcijańskiej i innych. Może z okazji świąt **BOŻEGO NARODZENIA** warto przytoczyć garść informacji, które pozwolą wam lepiej przeżyć nadchodzące święta - a na pewno pełniej.

Początkowo Boże Narodzenie było połączone ze świętem Trzech Króli, które obchodzi się 6 stycznia. Dopiero na początku IV wieku podzielono te dwie uroczystości i wyznaczono na dzień 25 grudnia datę obchodzenia Święta Narodzenia Pańskiego, być może dlatego, by odciągnąć chrześcijan od wpływu pogańskiego święta Saturnaliów (ku czci narodzin boga - Słońca) wypadającym też na 25 grudnia.

W Jerozolimie był zwyczaj, że przed Mszą św. w Boże Narodzenie biskup procesjonalnie udawał się do Betlejem i tam odprawiał Mszę Św. w grocie



Narodzenia Pańskiego, przy żłobku. W Rzymie natomiast stało się tradycją trzech Mszy św.: o północy - Mszy św. zwanej anielską, o brzasku jutrzeńki - zwanej pasterką i trzeciej, zwanej królewską. W wiekach średnich po pierwszej Mszy św. odprawiano nabożeństwo pasterzy. Przyodziani za pasterzy śpiewacy wchodzili do kościoła, gdzie w stajence urządzonej obok ołtarza znajdowała się Matka Boża i Dzieciątko. Z czasem nabożeństwo pasterzy zostało usunięte z kościoła. Pozostała jedynie stajenka zapelniona figurkami. Natomiast od tej pory jasełka odgrywano poza kościołem. Grane były przez ludzi lub przy pomocy kukiełek i przetrwały w niektórych regionach do naszych czasów. Od Bożego Narodzenia chodzono z szopka, czyli jasełkami. Młodzież przebrana za Heroda i jego świtę przedstawiała scenkę z Pisma Świętego, śpiewając kolędy.

Typowo polskim zwyczajem jest wieczerza wigilijna. Gdy zjawia się „pierwsza gwiazdka” na niebie cała rodzina zasiada do uroczystej wieczerzy. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem i zapraszania do stołu ludzi nie mających własnego domu (także jedno wolne nakrycie), przypomina nam miłość, którą powinniśmy okazywać wszystkim ludziom, a którą okazuje nam Ten, który jest samą Miłością i z miłości do nas, przyjął postać człowieka.

Choinka świąteczna przywędrowała do nas z Niemiec. Jest ona pośrednio nawiązaniem do drzewa krzyża, na którym Chrystus wysłużył nam zbawienie. Zielone igły oznaczają nadzieję nieba, świece lub lampki na drzewku - przyście Światłości świata, ozdoby - to dary i laski, jakie przyniósł Odkupiciel. Zazwyczaj stół pokrywany jest siemem, a dopiero na siano kładzie się obrus, natomiast w kacie izby umieszcza się (przeważnie tylko na wsi) snop zboża. W ten sposób stół staje się jakby symbolem żłóbka betlejemskiego, izba natomiast stajenką. Wieczerzę poprzedza łamanie się opłatkiem. Opłatek najprawdopodobniej bierze początek ze zwyczaju pierwszych wieków błogosławienia chleba na Mszy Św., a wieczerza wigilijna przypomina agapę - ucztę pierwszych chrześcijan. Dla podkreślenia radości z faktu Narodzenia Pana wieczerza była zwykle obfita (ale bezmięsna), przede wszystkim ilość dań (czasami 12) mówiła o niezwykłości tego dnia. Po spożyciu wieczerzy wigilijnej, rodzina i domownicy resztę wieczoru, aż do pasterki, spędzają zwykle śpiewając wspaniałe polskie kolędy. Odnówmy więc to, co zakurzone... ale jednocześnie takie swojskie, polskie i chrześcijańskie.

CYRYL

NAPRZECIW
3/0/1997

WIGILIJNA

GAWĘDA

Zdarzyło się to wieczorem 24 grudnia, w samą wigilię Bożego Narodzenia. Ciemną ścieżką przez pusty park szedł młody instruktor, drużynowy spieszył się. Wracał z wigilii, która urządził dla swej drużyny. Był zadowolony. Udało mu się urządzić zbiórkę w wigilijny wieczór. Prosto z niej rozeszli się harcerze do domów na rodzinne wieczery. Miasto pokryte było śniegiem, który skrzypiał pod nogami. Na ulicach było już pusto, a nawet z niektórych okien błyskały kolorowe lampki choinkowe i słychać było pierwsze kolędy, przerywane wybuchami radośnego śmiechu. Jeszcze raz analizował przebieg uroczystości. Wigilia udała się. Szczególnie gawęda, którą opowiedział. Czuł, że trafiła do serc młodych słuchaczy. Chciał im powiedzieć, że wigilia to nie tylko wieczerza, życzenia, kolędy i prezenty w gronie bliskich i lubianych; że nowonarodzony Jezus powinien narodzić się w każdym ludzkim sercu, powinien przemienić życie na lepsze, bardziej szlachetne. I, że zależy to tylko od nas – ludzi. Starannie dobierał przykłady: o Jasiu, który nie miał czasu wymieść marnie śmieci, bo spieszył się na wigilię swojej drużyny; o Ani,

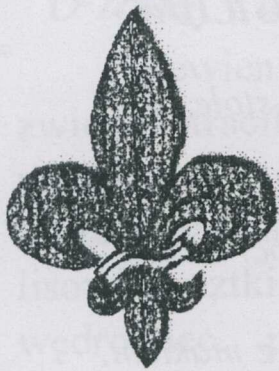


która zaprosiła zapomnianą przez rodzinę babcię, mieszkającą w innej dzielnicy, by razem z nimi świętowała



w ten radosny wieczór. Pokazywały one jasno o jaki sposób przeżywania świąt Bożego Narodzenia mu chodziło. Czuł, że tak właśnie to odebrali. Jedyńm małym minusem był fakt, że nie miał serca przerwać chłopcom radosnej zabawy i spotkanie przeciągło się trochę. Dlatego spieszył się do domu. Wtem obok ścieżki spostrzegł leżącego człowieka. Ubrany był w niezbyt ciepły i znoszony płaszcz, rozłożone buty i wyswiechtane spodnie, a stara czapka z daszkiem leżała opodal.

Serce zabiło mu żywiej. Jako wprawny samarytanin przyklęknął obok,



odwrócił mężczy-
zną na bok i trochę
nim potrząsnął.
Tamten otworzył
oczy i zaczął coś
bełkotać o świę-
tach, o życzeniach
i o tym podobnych
rzeczach, nagle

czknął głośno i z jego ust buchnął odór
alkoholu. Był pijany Drużynowy od-
wrócił się z niesmakiem.

- Świnia - pomyślał - jak można się tak
urżnąć i to jeszcze
dzisiaj.

Podniósł się, otrze-
pał nogawki ze
śniegu, spojrzal
z pogardą i złością,
że stracił kilka mi-
nut cennego czasu
i ruszył dalej. My-
ślał z odrazą:

- Jak można dopro-
wadzić się do takie-
go stanu?! Czy, gdy
człowiek nie potrafi
zapanować nad
swoim postępowa-
niem, ma prawo żądać, by nazywano
go człowiekiem?

Dzięki Ci Boże, że nie jestem taki jak
on, jak ci pijacy ze „Schroniska Brata
Alberta”, którzy nawet denaturat czy
wodę kolońską potrafią wypić. I moi
chłopcy na szczęście też tacy nie będą,
to porządne dzieci z porządnymi do-
mów I nagle przyszedł mu na myśl
fragment Ewangelii, który niedawno
przeczytał: Lk 18, 9-14.

Zaczął rozmyślać, nie zatrzymał się
jednak. Czy rzeczywiście człowiek ten

zasługiwał na takie potraktowanie ?
To, że był pijany nie upoważniało do
zostawienia go w tym stanie, samego
w zimie, w nocy, w ciemnym i bezlud-
nym parku. Mógł go podnieść, dowie-
dzieć się gdzie mieszka i zaprowadzić
do domu.

- Cóż za bezsens. W domu czekają na
mnie rodzice!

- No dobrze, ale mogłem go podnieść
i posadzić na ławce.

- No mogłem, mogłem i cóż z tego.
Nie zrobiłem tego i dla byle czego nie

będę się teraz wracał
taki szmat drogi.
Poza tym nie jest aż
tak zimno. A w ogóle
sam sobie jest wi-
mien.

Szedł dalej zły na
siebie, lecz człowiek
ów nie dawał mu
spokoju. Myśli, jedna
po drugiej, tłoczyły
mu się do głowy

- Może był chory
i zamarznie tam na
śmierć?

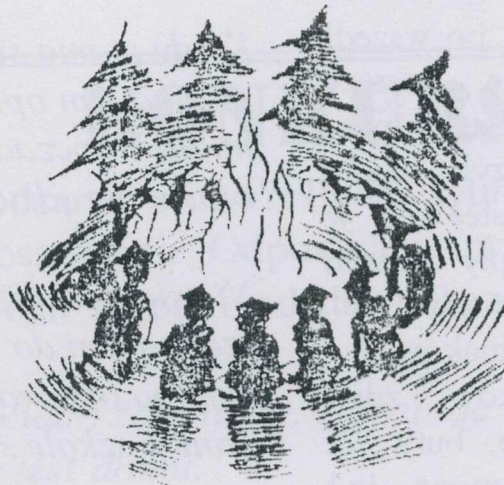
- Bzdura ! Alkohol

go rozgrzeje - jakiś głos odpowiedział
za niego.

- Może upadając coś sobie zrobił i nie
może się podnieść?

- Bzdura - znów ten sam głos.

- A może to człowiek samotny. Może
niedawno odeszła od niego lub zmarła
mu żona, nie ma dzieci i pierwsze
święta ma spędzić zupełnie sam? Może
właśnie dlatego upił się, by zapomnieć
o swoim nieszczęściu, by uniknąć bólu
serca?



NAPRZECIWIW
5/0/1997

WIGILIJNA

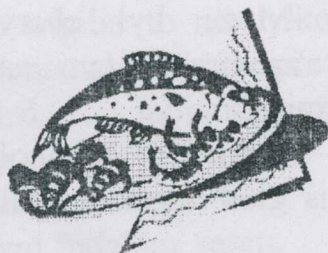
GAWĘDA CD.

I nagle poczuł, że już nim nie gardzi, że potrafiłby go zrozumieć, że współczuje mu, a jego obecny stan budzi w nim uczucie litości. Zaczął się zastanawiać, czy nie wrócić po niego, czy nie zabrać go do swojego domu i posadzić w ciepłym pokoju, przy wolnym nakryciu, które zawsze w ten dzień było na ich stole?

Otrząsnął się z tych myśli.

- Też ci się marzy! Idealisto. Kiedy wyrośniesz z tych męzyciowych pomysłów? Przecież zepsułby cały nastrój tego wieczoru w swych zawsze nowych lachmanach, cuchnąc przy tym alkoholem.

Przyspieszył kroku, bo wszedł właśnie na swoje osiedle. Jeszcze chwila i będzie w domu. Jest już przy drzwiach. Zapukał. Otworzyła mama mówiąc: „No wreszcie jesteś”, a w nozdrza jego buchnął ciepły zapach



świętecznych przysmaków

Szybko zdjął kurtkę, buty. W pięć minut był przebrany, umyty - gotów by z

całą rodziną zasiąść do wigilijnego stołu. Atmosfera panowała uroczysta i radosna zarazem.

I tylko wolne miejsce przy stole burzyło beztronski spokój duszy, boleśnie kłuło oczy i sumienie.

Gall Anonim

WIECZÓR WIGILIJNY

*Biały obrus lśni na stole,
pod obrusem siano,
płoną świece na choince,
co tu przyszła na noc.*

*Na talerzach kluski z makiem,
karp jak księżyc srebrny.
Zasiadają wokół stołu
dziadek z babcią, krewni.*

*Już się z sobą podzielili
opłatkiem rodzice,
już złożyli wszyscy wszystkim
moc serdecznych życzeń.*

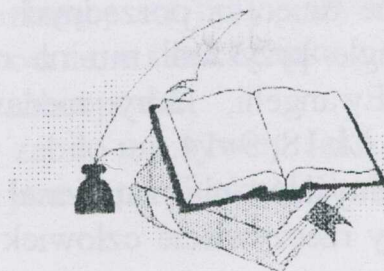
*Kiedy mama się dzieliła
ze mną tym opłatkiem
miała w oczach łzy, widziałem,
otarła ukradkiem.*

*Niewiem co też mama chciała
szepnąć mi do ucha:
bym na drzewach nie darł spodni
pani w szkole słuchał..*

*Niedojrzałych jabłek nie jadł,
butów tak nie brudził...*

*Nagle słyszę mama szepce:
— BĄDŹ DOBRY DLA LUDZI*

T.Kubiak



O lisie - inwalidzie

Pewien wędrowiec natknął się w lesie na lisa inwalidę. Biedne zwierze straciło gdzieś we wnykach wszystkie cztery nogi. Człowiek przystanął i nie mógł wyjść z podziwu, jak takie kalekie stworzenie może utrzymać się przy życiu. Nagle zobaczył, że tygrys podrzucił lisowi resztki łupu. Następnego dnia stało się tak samo. Wtedy wędrowiec pełen nabożnego uwielbienia dla dobroci Bożej powiedział sobie: Również ja zaszyję się gdzieś w kącie i zaufam całkowicie Panu, a on mnie już nakarmi. Jak pomyślał tak też zrobił. Ale upłynęło już kilka dni, a tu ani aniola z chlebem, ani tygrysa z mięsem, ani manny, ani przepiórek. Wyczerpany z głodu i pragnienia usłyszał głos z nieba: Człowieku jesteś na fałszywej drodze! Bierz przykład z tygrysa a nie naśladowuj ulomnego lisa!

Z „Opowiastek” Kazimierza Wójtowicza.

KONKURS

Skąd pochodzą te słowa? Podaj tytuł książki i swoje dane, a może ci się poszczęści. Odpowiedzi przyjmujemy w redakcji, w terminie do dwóch tygodni od daty ukazania się numeru. A oto cytaty.

„ stanął we drzwiach zdumiony. I drapiąc się w głowę zastanawiał się, w czyim też on jest domu.

- Dzień dobry Myślałem, że wyszedłeś.

- Nie to ty wyszedłeś

- Masz rację Wiedziałem, że któryś z nas wyszedł

To mówiąc spojrzął na zegarek, który przed kilkoma tygodniami zatrzymał się na pięć minut przed jedenastą.

- Dochodzi jedenasta - rzekł wesoło.

- Akurat nadszedł czas na małe co nieco - i wsadził łebek do spiżarni ”

Jeśli już wiesz to wypełnij kupon zamieszczony na ostatniej stronie i przynieś go do redakcji!

Redakcja

NAPRZECIEM
7/0/1997



AUTOrytet

Autorytet jest to społeczne uznanie, prestiż osób, grup, instytucji oparte na cenionych w danym społeczeństwie wartościach w zależności od konkretnych warunków historycznych i poziomu rozwoju tego społeczeństwa.

Wyróżniamy autorytet formalny, inaczej zwany rzeczowym, którego źródłem jest nominacja lub wybór na określone stanowisko oraz autorytet rzeczywisty, który trzeba sobie zdobyć własnym postępowaniem. Ze względu na sposób postępowania można stać się autorytetem moralnym, przywódcą, ekspertem lub specjalistą.

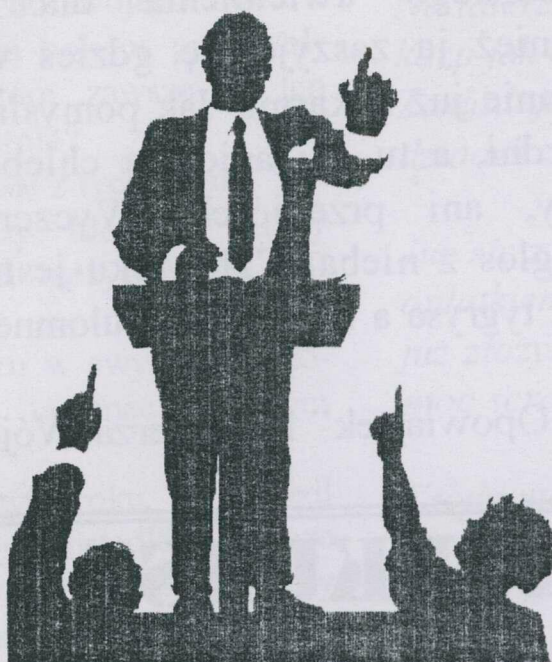
Oczywiście łatwo jest zdobyć autorytet formalny. Nieco trudniej jest wzbudzić podziw przez sposób wykonywania swojej pracy, stać się wzorem pewnych zachowań. Nie dzieje się to od razu - jest to proces długotrwały, gdyż ludzie muszą się przekonać najpierw do nas, obserwują nasze za-

chowanie w trudnych, a czasem i krytycznych sytuacjach; wyciągają wnioski. Gdy już mają jasny obraz, gdy osoba ta przypadła im do gustu - wówczas zostaje takim wzorcem, autorytetem.

Z tą chwilą sytuacja między ludźmi zmienia się diametralnie. Stosunki po między nimi ulegną zacieśnieniu, będzie to wielkie ułatwienie dla osoby będącej autorytetem, ale także większa odpowiedzialność. Swoją postawą będzie jawnie manifestować przekonania, a zasady jakimi się kieruje będą bliskie jakiejś określonej grupie ludzi - będą starali

się postępować tak samo, a przynajmniej podobnie; jak najbardziej upodobnić się do autorytetu, zdobyć jak najwięcej wiedzy na jego temat - oto zadanie dla nich. Z czasem przy najbardziej błahej sprawie będą starać się usłyszeć jego pogląd, propozycję rozwiązania konfliktu, a nawet rady związane nie z pracą, lecz życiem osobistym. Stanie się wtedy powiernikiem tych ludzi.

Najczęściej bywa tak, że osoba będąca dla kogoś autorytetem, sama o tym nie wie. Wówczas czyjeś zainteresowanie swoją osobą motywuje większym doświadczeniem, chęcią nawiązania przyjaźni.



WAPRZECIWIW
8/0/1997



Niestety w dzisiejszych czasach ludzie nie potrafią szukać sobie odpowiedniego autorytetu, szczególnie moralnego. Młodzi ludzie nie kierują się podstawowymi zasadami, wartościami, jakimi są służba Bogu, Polsce i bliźnim. „Dorośli” też już prawie zapomnieli w pogoni za pieniądzem i pozycją, co było kiedyś dla nich ważne. Dbają jedynie o autorytet formalny a nie rzeczywisty.

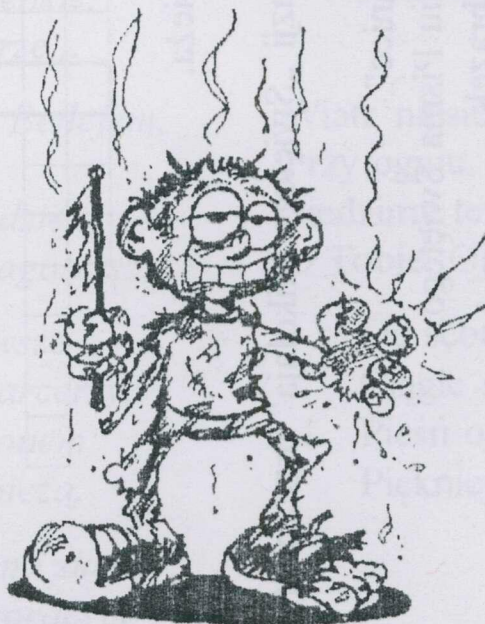
Na szczęście nie wszyscy. Są ludzie, którym nie obce są te wartości, którzy według nich żyją i to właśnie oni powinni być naszymi wzorami. Aczkolwiek zdobyć autorytet jest bardzo trudno, to stracić go można w mgnieniu oka, a ponowne zdobycie go wśród innych jest pracą mozolną, czasem nawet nie możliwą.

Dlatego należy postępować zawsze w zgodzie z zasadami jaki sobie postawiliśmy, zgodnie z naszym sumieniem, nie bacząc na innych, wywierających na nas presję. Dochodzę do punktu, w którym stwierdzić możemy wspólnie, że autorytet jest ściśle związany z byciem liderem. Wybierając kogoś na funkcję dyrektora, prezesa czy zastępowego, a nawet przy-

bocznego w dużej mierze opieramy się na autorytecie jaki zdobył i na opinii współpracowników. Człowiek będący autorytetem rzeczywistym zawsze, ale to zawsze będzie miał większe szanse na objęcie wyższego stanowiska społecznego, czy politycznego.

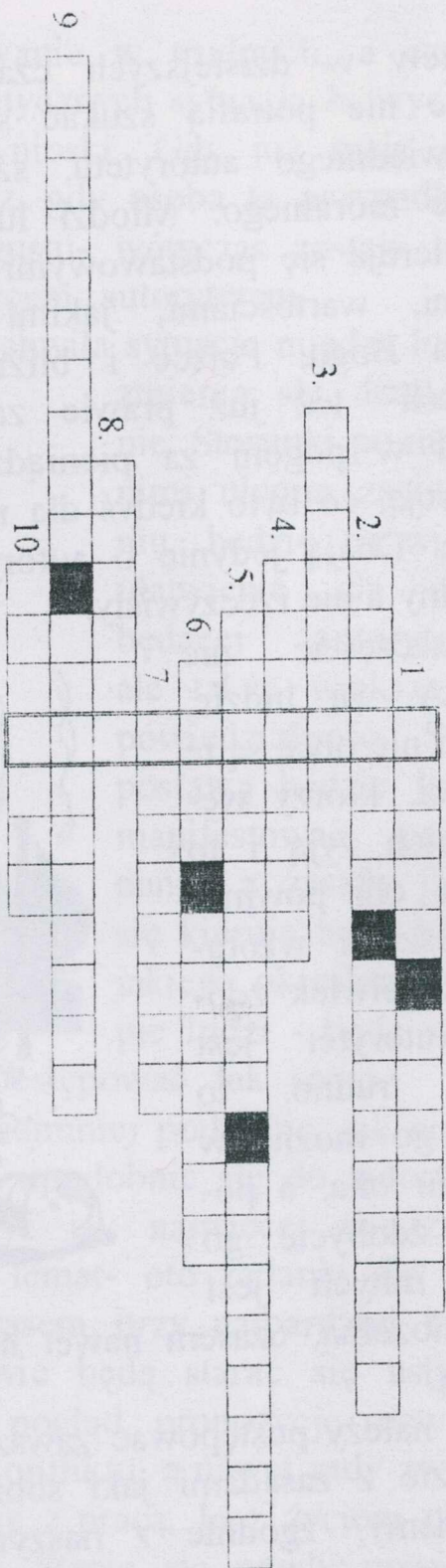
Przykładów jest wiele, ale chyba najwyraźniejszym jest postać Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Przecież antyrządowe manifestacje

11 maja 1926 r. rozpoczęte w Warszawie były prowadzone przez zwolenników Piłsudskiego. Po stronie Piłsudskiego stała ludność z ministrem spraw wojskowych gen. Żeligowskim na czele, a także armia i kolejarze.



Gdyby nie był on dla nich autorytetem rzeczywistym czy trudzili by się tak, czy narażaliby swoje życie. Nie! Marszałek Piłsudski był nie kwestionowanym autorytetem, którego dokonania już za życia okryte były legendą. To było wynikiem, że jego zgon 12 maja 1935 r. wstrząsnął Polakami, a obchód żałobny był olbrzymi. Tak więc pozycja społeczna jest w dużej mierze zależna od autorytetu.

WAPRZECIW
9/0/1997



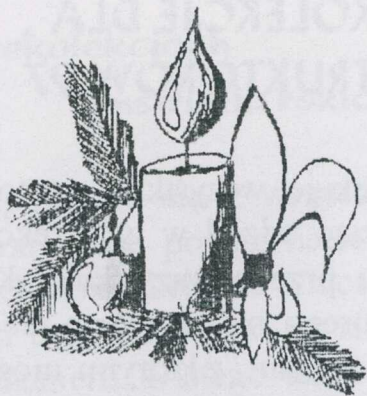
1. Pelniona w czasie pielgrzymki papieža.
2. Zalożyciel harcerstwa w Polsce.
3. Sztuka wystawiana dla dzieci z okazji „Świętego Mikołaja” przez teatr „Dźwięku i Ruch”
4. Nocna w czasie Wigili.
5. Autor książki pt. „Kamienie na szaniec”
6. Spotkanie piłkowe przy rozważaniu Pisma Świętego.
7. Co za roślinkę przypomina ci ten obrazek.



8. Okres oczekiwania na przyjsie Pana Jezusa.
9. Jeden z głównych bohaterów „Kamieni na szaniec”
10. Postać ciesząca dzieci.

WAPRZECIW
10/0/01





KOLEDA HARCERSKA

*Do żłobka Twego w stajence,
By serce złożyć w ofierze,
Spieszymy, Dziecię małeńkie,
My służę Twój - harcerze...*

*Gwiazda nas wiecie w Betlejem,
Idziemy pełni radości,
Z prośbą serdeczną, nadzieją,
Że w sercach naszych zagościsz.*

*Że już zostaniesz na zawsze
Śród garści wiernych harcerzy,
Których drużyny z pokłonem
Do żłobka Twego dziś bieżą.*

*Gdy drżysz w stajence, na sianie,
Serc naszych kręgiem gorącym
Otoczym Cię, światów Panie,
Jak kręgiem ognisk płonących.*

*Idziemy ku Tobie ochoczo
W gwiazdę świetlistej powodzi,
Ku Tobie, co się na nowo
W sercach naszych dziś rodzisz.*

*Do żłobka Twego w stajence,
By serce złożyć w ofierze,
Spieszymy, Dziecię małeńkie,
My służę Twój - harcerze.*

PAL SIĘ OGNIU JASNO

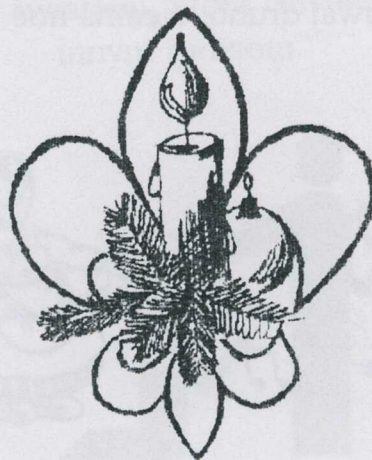
Nasze instruktorskie ręce
Związane nadal z harcerstwem
Splecione w braterskim kręgu
Pełne harcerskiego wdzięku.

TO MY!

Pal się ogniu jasno
Żeby nam nie zagasło
A ty wietrze nieś wspomnienia
Nieś wysoko, jak najwyżej do
nieba

Wiatr niesie wspomnienia
Przy ogniu, gdzieś na polanie
Siedzimy teraz - opowiadamy
O Tobie, Ojczyzno, o Tobie

Od scoutingu, po ZHR
Ciągłe śpiewana jest pieśń
Pieśń o kochanej Ojczyźnie
Piękniejszej, bogatszej już dziś



NAPRZECIW
11/0/1997



Kącik z piosenką

TO WSPÓLNE PRAWA

Cichutkim krokiem idzie noc
Mrokiem otacza ognia krąg
Zapachem ziemi, woną traw
Upaja się wieczorny wiatr

To wspólne prawa łączą nas
płomienie ognisk, światła gwiazd
oddechy wiatru, ukrytego gdzieś
wśród drzew
Wspomnienia przeminionych dni
służba pełniona wedle sił
więzy przyjaźni, które wciąż
hartuje czas

Ognisko płonie, sypie skry
Snuje się w dal błękitny dym
Płyń ku niebu rzewna pieśń
Gdzieś w kręgu ognia wódz nasz jest

Czuwaj druhu, ciemna noc
braterskim gestem zwiążmy krąg
Niech deszczem iskier zadrży
mrok
Czuwaj druhu, ciemna noc



REKOLEKCJE DLA INSTRUKTORÓW 97

Bardzo dziękuję wszystkim za to, że mogłam wziąć udział w tych rekolekcjach. Jemu przede wszystkim, Księdzu, bez którego nigdy by się nie odbyły, przyjacielom, z którymi mogłam je przeżyć i mamie, która nie zatrzymała mnie w domu pomimo tego, że dużo było pracy. Podobało mi się bardzo zdanie pewnej osoby, która także uczestniczyła w rekolekcjach „Jezus był zawsze we mnie, tylko ja byłam poza sobą.” tak też chyba było ze mną. W natłoku codziennych prac, obowiązków, ciągłej gonitwy i braku czasu odeszłam od niego, od siebie. Tej prawdziwej I na komunku nie powiedziałam swojego świadectwa, ale to, co się działo we mnie podczas słuchania we mnie było niesamowite. Tak naprawdę, dopiero w owych chwilach poczułam, że Bóg jest zawsze ze mną, że bardzo mnie kocha, a przede wszystkim, że zawsze na mnie czeka. I zdałam sobie sprawę z tego, że z nim wszystko jest możliwe. Przyszedł do mnie w słowach tych wszystkich, którzy tak wspaniale o nim świadczyli:



Dziękuję za wszystko.
Uczestniczka

NAPRZECIW
12/0/1997

O rekolekcjach instruktorskich cd...

Po zapoznaniu się z wszystkimi **sen-**
tencjami jakie poruszyliście na reko-
lekcjach doszedłem do wniosku, że nie
można tego wepchnąć na siłę do jed-
nego numeru. Dlatego teraz przytoczę
te myśli, które połączyliście z cytatem

„BYŚCIE BYLI JEDNEGO
DUCHA I JEDNEJ MYŚLI”



„Kto z was jest bez winy niech pierw-
szy rzuci kamień”

*

„Prawdziwie miłować to wybaczać bez
względu na okoliczność”

*

„Miłość która przeżyła wiele trudnych
chwil i nie wygasa, będzie trwać
wiecznie”

*

„Miłość wystawiona na próbę, jeśli jest
prawdziwą miłością - wytrwa i stanie
się jeszcze silniejsza. Prośmy pana aby
przez Ducha Św. wlał ją w serca nasze.

I pozwolił nam obdarzać nią, każde
nawet najmniejsze stworzenie. Świat
bez miłości byłby niczym. Jeśli miło-
ści bym nie miał byłbym niczym”

*

„Razem pokonamy każde zło”

*

„Życie tylko wtedy jest
coś warte, kiedy jest
służbą”

*

„Toczący się kamień nie
porasta mchem”

*

„Wiara przenosi góry”

*

„Drzewo wyrośnie tylko przy odpo-
wiednich warunkach i gdy inne drzewa
nie odbiorą mu słońca i wody”

*

„Całe nasze życie, każdą jego część
powinniśmy oddawać Bogu, wszystko
robić na jego chwałę”

*

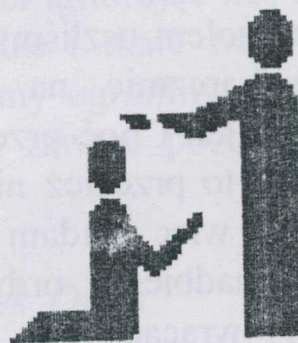
„Spieszmy kochać ludzi, bo szybko
odchodzą, ale zostaną po nich mile
wspomnienia, a przyjdą inni, których
pokochamy jeszcze bardziej”

*

„Możesz stracić wszystko. Wszystko
jest nie ważne. Bóg zostanie. Czy jest
coś od niego ważniejsze”

*

„Trudno jest być człowiekiem targa-
nym przez wichur, ale jeszcze trudniej
jest być światłem, które oświeca drogę
innym ludziom”



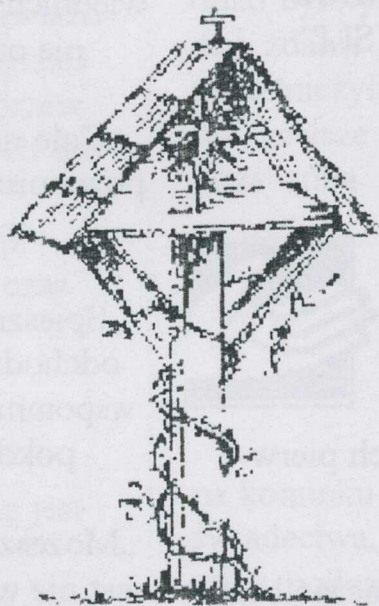
NAPRZECIWI
13/0/1997

WIGILIA LEGIONISTÓW

24.XII. Dzień Wigilii. Nie zanosi się na uroczystość, bo bitwa nieustanna, znoszą dużo rannych. Kupiono kurę od gospodarza na Wigilijną wieczerzę, bo przecież nic nie fasujemy, a kupić tu na pustkowiu nic nie można. Wsadzili do garnka. O 13 godzinie przyszedł rozkaz by być gotowym do wymarszu. Czy naprzód czy w tył? Nie wiadomo. Może za godzinę widzimy tu i tam wokół wracających luzem żołnierzy. Mówią, że brakło naszym amunicji. Posyła Sosnkowski do Austriaków, a general ich powiada, Ze nie ma na to Befehlu. Rozgniewany Sosnkowski daje rozkaz odmarszu. Pakujemy rannych na wozy, zostawiamy kurę na kuchni i odchodzimy. Błoto - glina do kolan. Musiałem zejść z konia bo on ze swymi kopytami nie mógł sam sobie podolać. Padają gęste pociski, rozbili nam kuchnię i aptekę. Z trudem i mozolem uszliśmy może 6 km. Przy karczynie na wzgórzu trochę trawnika. Choć przesiąknięty wodą, ale to przecież nie rozrobione błoto, więc siadam. W tym momencie nadbiega ordynans z rozkazami. wracać na pozycje! Wyobrazić sobie rozpacz naszą.

Ale wracamy. W naszych okopach już moskale, trzeba ich wypierać i wyparło. Sanitariat wrócił do chałupki. Kury ani śladu, ogień zgasł, nic nie ma na Wigilię.

Przyniesiono choinkę, rannych niewiele, więc aptekarz Łopatka przybrał ją watą zabarwioną krwią żołnierską i blaszkami z konserwowych puszek austriackich, zapalono 3 świece, na wierzchu naprędcę orzel Polski ołówkiem na papierze narysowany. Gospodarz wyjął prześcieradło, nakryto stół, oplatek położono i trochę chleba, ale naczynia na potrawy było dostatecznie, ja

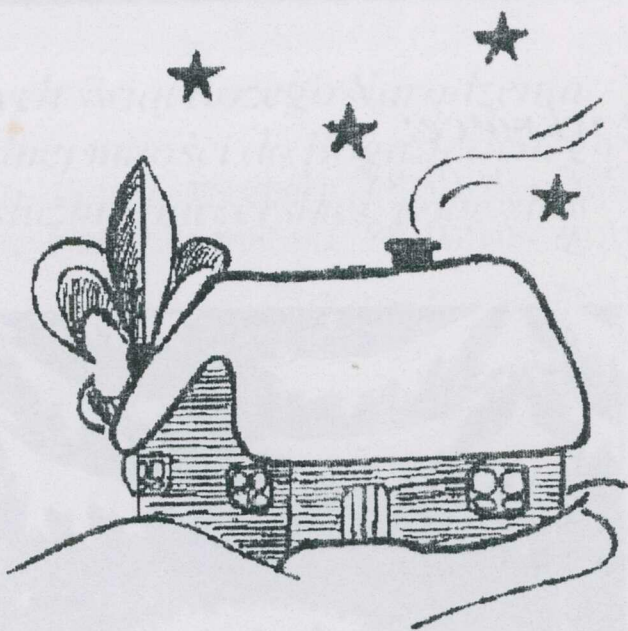


i dr. Rouppert dostaliśmy miski, a reszta próżne puszki z konserw. Podzielono się oplatkiem, złożono sobie wzajemnie życzenia „Wolnej Polski”, przegryźli chleba i po uczcie. Zaintonowano kolędy i pokazały się łzy na policzkach, bo na wspomnienie rodzin, poległych naszych, niepewnej przyszłości Polski, bo Austriacy i Niemcy pary o niej nie puszcza - trudno było nie płakać nawet żołnierzowi.

(fragment: O. Kosma Lenczowski,
PAMIĘTNIK KAPELANA LEGIONÓW)

WIGILIA ZASTĘPU

Ostatnia narada zastępu była niezwykle burzliwa. Jacek stwierdził, że nasze dwie poprzednie Wigilie były podobne i trzeba wymyślić coś nowego. Po chwili był już pomysł. Zastęp rozpoczął przygotowania. Na trzy dni przed Bożym Narodzeniem, po południu wszyscy wyjechaliśmy pociągiem „aż” dwa przystanki. Zaśnieżony budynek stacyjki powitał nas pustką i chłodem. Duże, stare sanie Jacka od razu zakopały się w puszysty śnieg. Szybka komenda Jacka od razu ustawiła nas w szyku i na czele z Tomkiem przecierającym drogę weszliśmy w las. Wkrótce doszliśmy do karmnika - popatrzyliśmy na Jacka : załatwił - świeże siano pachniało jeszcze stodołą leśniczego. Rozpoczęliśmy wyładunek plecaków i sań. Praca się przedłużała, po chwili jednak udało się przygotować wszystko. Uciekliśmy szybko w pobliskie zarośla. W całkowitej ciszy, posługując się tylko naszym językiem znaków, rozpoczęliśmy Wieczór Wigilijny. Cisza wywołała z gęstwiny zwierzęta - patrzyliśmy zaurzeczni, oczarowani i zachwyceni. Nagle za nami stanął wielki jeleni, popatrzył i ostrożnie okrążywszy nas podszedł, płosząc niektórych stołujących się, do lizaka. Posmakowawszy trochę soli, poczał w najlepsze i ku naszej radości ignorując nas zupełnie, zuć sianko... Kiedy już wszystkie zwierzęta duże i małe rozbiegły się, z przerażeniem zobaczyliśmy zegarki i poczuliśmy ogromny, przenikliwy chłód. Bardzo szybko wracaliśmy do domu. Na zawsze pozostało wspomnienie najpiękniejszej WIGILII ZASTĘPU.



Marek Duch

WIGIL ZŁOTE MYŚLI

*

Autorytet to zdolność pozyskiwania przyzwoleń innych.

(Bertrand de Jouvenel)

*

Nie tak nie wzmacnia autorytetu jak miłozenie

(Charles de Gaulle)

*

Autoryte to więcej niż rada i mniej niż rozkaz.

(Hans Heinrich Muchow)

*

*Wolność nie jest możliwa bez autorytetu (bo inaczej będzie chaosem)
a autorytet bez wolności stanie się tyranią.*

(Stefan Zweig)

Już wkrótce:

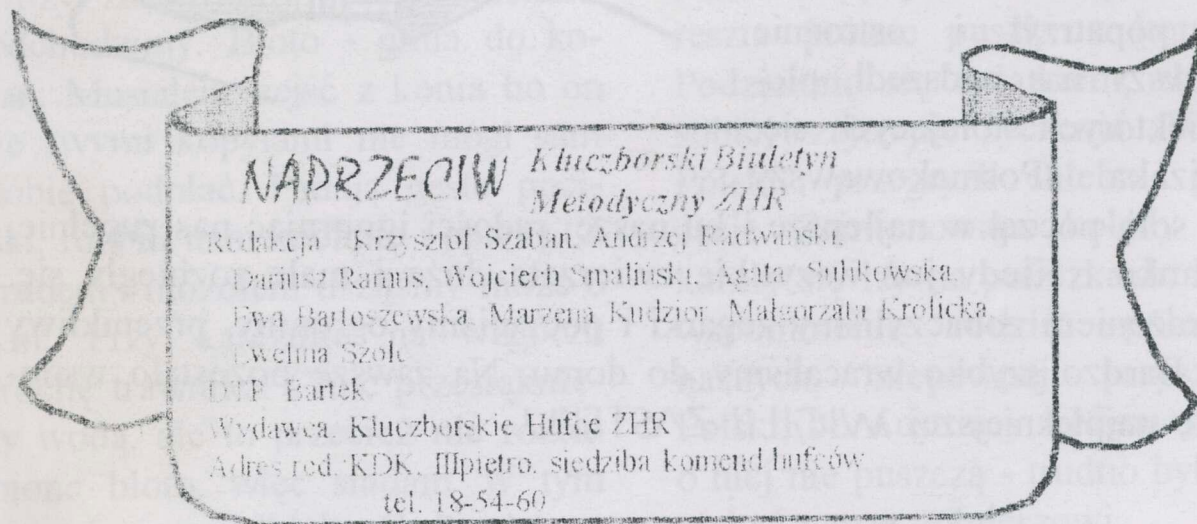
31 12 97 - 01 01 98 Bydgoszcz

02 01 98 - 04 01 98 Szkoła Instruktorów Harcerskich i Animatorów w Bydgoszczy

09 01 98 - 15 01 98 Warszawa

10 01 98 - 15 01 98 Warszawa

31 01 98 - 06 02 98 Warszawa



KUPON